N^R 28.

Do Nru 70 Gazety Korresp. Warsz. i Zagr. 1819.

ROZMAITOŚCI.

I
ZUMA
albo wynalezienie Chiny.

(Wiadomo iest każdemu iak wielkie dobrodzieystwa zdrowiu ludzkiemu przyniosło odkrycie Chiny, rosnącey w Indyach,— rzadko iednakże kto iest uwiadomiony iakim dziwnym wypadkiem o iey cudowney własności uwiadomieni zostaliśmy. Pani de Genlis, *w iednem z naynowszych dzieł swoich dokładną nam w tey mierze podała wiadomość, którą w skróceniu w rozmaitościach naszych naszych umieszczamy:)*

Jeszcze w połowie iedenastego wieku, nie umnieyszyła się była w niczem nienawiść, iaką pałali *Indyanie* ku *Hiszpanom*. Zachowuią nam dzieie smutne pamiątki okrucieństwa zaiadłych ich zwycięzców. *Indyanie* byli podbici ale nie ulegli: *Hiszpani* w podbitych ludach nie liczyli iak niewolników, postrachem samym tylko władali. W tey to epoce ieden Wice-Król, nieznośnieyszy ieszcze od swoich poprzedników, — zaszczepił w ich serca nienawiść straszliwą, i taiemną. Jego Sekretarz, okrutny wykonawca pana swoiego, stał się nayglównieyszym celem ich zemsty. Umarł on wkrótce, a okropne towarzyszące zgonowi iego męczarnie, dość iasno tłumaczyły, iż był od nich otrutym. Szukano zabóycy, ale wynaleść go nie mogli. Wypadek ten stał się powodem powszechney trwogi; wiedziano, iż Indyanie znali śmiertelne trucizny, — przekonano się nawet o tem nieraz, ale ani tortury, ani śmierć nayokropnieysza nie mogła na nich wymódz zeznania tey straszliwey taiemnicy.

Wkrótce Wice-Król został odwołanym: na mieyscu zaś iego mianowany Hrabia *Cinchon*. Mąż ten w kwiecie swoiego wieku, nieskazitelnego harakteru i serca, niedawno był sobie zaślubił młodą i godną siebie osobę.

Tymczasem Indyanie przeięci radością z powodu oddalenia się ich Rządcy tchnęli równąż nienawiścią i dla tego, który miał po nim nastąpić. On iest hiszpan, — a iuż dla tego nie spodziewali się ażeby mógł bydź, sprawiedliwym i ludzkim. Naprożno słyszeli mowiących że Hrabia był przyiemny, uczciwy i ludzki, — powtarzali zawsze pomiędzy sobą.. On iest hiszpan.

Od odkrycia Ameryki pogrążeni w nieszczęściu mścili się potaiemnym sposobem na nienawistnych im Hiszpanach. Przymuszeni oni im byli wydać wszystkie złoto i dyamenta nowego świata, ale utrzymali

skarby stokroć szacownieysze, i użytecznieysze dla ludzkości, wydaiąc im bowiem wszystkie bogactwa iakiemi ich obdarzyło przyrodzenie, zachowali sobie prawdziwe iego dobrodzieystwa. Sami tylko znali lekarstwo na uśmierzanie zwyczaynych im chorób,— oni iedynie wiedzieli o dziwnych skutkach uzdrawiaiącey kory z *Chiny*; iednakże nayswiętszą wykonali pomiędzy sobą przysięgę, nie wydawania nigdy swoim ciemiężycielom tey tak ważney taiemnicy.

Wpośród straszliwey niewoli, w którey niewinny naród ten ięczał,— Indyanie zachowali ieszcze swóy własny rząd wewnętrzny. Obrali sobie naczelnika, którego obowiązkiem było zgromadzać ich po nocach, ażeby tam ponawiali swoie przysięgi, albo częstokroć wyznaczyli osobę z ich gnębicieli, któraby paść miała ofiarą sprawiedliwey ich zemsty. Mieszkaiący po przedmieściach Indyanie, wolnieysi od tych, których używano do różnych posług i robot w pałacu Wice-Króla, nie omieszkiwali nigdy stawić się na pomienionych naradach, odbywaiących się pospolicie w górach albo w mieyscach po opuszczanych, do których doyść tylko było można nieznaiomemi Europeyczykom drogami. — W tym to czasie taiemny ich i naywyższy Naczelnik nazywał się *Ximeo*. Przyciśniona nieszczęściem i niedolą współziomków, dawniey szlachetna i tkliwa, zdziczała teraz dusza iego. Oddychał on cały zemstą, ta go iedynie zaymowała. *Ximeo* był oycem, młody *Mirwan* był iego iedynym synem, niemnieyszą od oyca tchnący ku tyranom nienawiścią. Jedna z naypięknieyszych Indyanek, *Zuma*, od lat trzech była mu zaślubioną. Dwa lata maiące dziecie było owocem słodkiego ich pożycia.

Na kilka dni przed przybyciem Wice-Króla, *Ximeo* zwołał swoich współ-ziomków na zgromadzenie odbyć się w dniu następnym maiące w polu pod *drzewem zdrowia*;— (tak bowiem zwali drzewo Chiny,)— pod którym skoro tylko stanęli rzekł do nich „przyiaciele nowy tyran ma znow panować nad „nami,— ponówmy przysięgę sprawiedliwey zemsty. Niestety! nie możemy iey „wymówić iak tylko w skrytości. Nieszczęśliwe dzieci słońca, przymuszeni iesteśmy „ukrywać się w cieniach nocy!.. Powtórzmy „około tego *drzewa zdrowia* tę przysięgę „nakazuiącą nam ukrywać na zawsze nasze „taiemnice.„ Nastąpiła zaraz przysięga, — a ieden z nich, w imieniu wszystkich wymawiać zaczął te straszliwe słowa. „Przysięgamy nieodkryć nigdy Europeyczykom „własności cudownych tego drzewa, skarbu „iedynie nam pozostałego. Biada wiarołomnemu Indyanowi, któryby tknięty słabością duszy lub trwogą, wydał tę taiemnicę „nieprzyiaciołom swoich bogów, oyczyzny „i Monarchów. Biada nikczemnikowi któryby wyiawieniem tego ocalał zdrowie barbarzyńców, których poprzedniki poobalali „nasze świątynie, nasze miasta, zniszczyli „nasze pola, i zbroczyli się krwią naszych „naddziadów, zadawszy im wprzódy nayokropnieysze męczarnie. Niechay się cieszą „wydartym nam złotem, kruszcem— dla którego tyle popełnili zbrodni; zachowaymy „przynaymniey dla siebie to iedyne dobrodzieystwo nieba! Jeżeliby pomiędzy nami znalazł się iakowy zdrayca, przysięgamy go ścigać i zamordować, chociażby ten „nikczemnik był naszym oycem, bratem „lub synem. — Przysięgamy mścić się „na iego żonie i dzieciach, gdyby te go „nam nie wydały,— a ieżeli dzieci byłyby ieszcze w kolebce, zamordować ie, dla wygubienia tak zbrodniczego rodu. Przyia-

„ ciele! powtórzcie wszyscy wgłębi waszego „ serca tę przysięgę,.. Tak iest, odezwali „ się wszyscy, przysięgamy, — a cierpmy „ raczey nayokropnieysze męczarnie, a niżeli „ wydaniem tey taiemnicy, mielibyśmy zdra„ dzić naszą przysięgę.„

Indyanie przymuszeni ulegać okazywali powierzchownie powolność i uszanowanie. Znaczna liczba młodych Indyanek, trzymaiących koszyki z kwiatami w ręku, oczekiwała przy bramach *Limy* na przybycie Wice-Królowey. *Zuma* była na ich czele, — a iey niewinna prostota, i wdzięki tyle uderzyły Hrabinę, iż chciała ią mieć zaraz w liczbie przeznaczonych do iey posługi, a wkrótce tak się do niey przywiązała, iż niekazała iey nigdy odstępować od siebie.

Hrabia z swoiey strony starał się iedynie o pozyskanie miłości i przywiązania Indyan, ale ci znaiąc to dobrze, iż wszyscy iego poprzednicy zrazu ludzkiemi a potem dopiero tyranami się okazywali, — mało baczyli na wszystkie iego w tey mierze czynione starania.

Hrabina od czterech miesięcy była iuż w *Lima*, i znacznie zaczęła zapadać na zdrowiu. Tę uderzaiącą zmianę przypisywano zrazu odmianie klimatu, ale iey słabość coraz więcey wzmagać się zaczęła, nakoniec okazała się febra terciana. Użyto wszelkich znanych wtedy sposobów ratowania, ale te wszystkie były nadaremne. Lekarz nawet, którego przywieziono z Hiszpanii nie mógł wytłumaczyć powodów tey słabości, i przypisywał ią iakoweyś nadzwyczayney przyczynie, którey poiąć nie mógł. Jego pomieszanie, iego niewiadomość którą za udaną poczytano, wszystko to dało powód sądzenia, że Hrabina iest wolną iaką trucizną otruta. Powszechna nastąpiła pomiędzy towarzyszącemi iey kobietami trwoga, — taiono okropne to podeyrzenie przednią, a nawet i przed samym Hrabią. „ Ależ któż mógł popełnić tę zbrodnię? „ mówiły same pomiędzy sobą. — „ Nikt inny iak tylko iedna *Zuma*— *Zuma*, którey wolno było do Hrabiny wchodzić o każdey godzinie... Ależ ta *Zuma* obdarzona tylu dobrodzieystwami? — Cóż ią mogło przywieść do tak okrutney zbrodni. " — Zawiść na wszystko znaleść odpowiedź umie. Od dawna zazdroszczono iey względów Hrabiny, tutay ich podeyrzenie usprawiedliwiać się iakowoś dawało.

Hrabia rozpaczał nad znikaiącemi siłami ukochaney swoiey małżonki. Smutek iego niczem ukoiony bydź nie mógł; również niewinna i tkliwa *Zuma*, nie myślała iak tylko o tey którą kochała z całem uczuciem wdzięczney i niewinney duszy. — Mocno to ią martwiło iż znała taiemnicę iedynie skutecznego, na tę chorobę lekarstwa, (która innym sposobem uleczoną bydź nie może,) — a że go przecież udzielić iey nie mogła. Znaioma była *Zumie* okropność przysięgi, którą się Indyanie do zachowania tey taiemnicy zobowiązali. Gdyby *Zuma* nikogo nie wystawiała na niebezpieczeństwo prócz siebie chętnie by uczyniła dla niey tę ofiarę,.. ależ życie małżonka, i iey iedynego Syna!

(Dalszy ciąg potém)

II.

Woyna piśmienna, między osadą dwóch woiennych okrętów Angielskich, i osadą fregaty Amerykańskiéy.

Gdy w Marcu 1814 roku, Amerykańska fregata *Essex* stała na kotwicy w zatoce *Valparaiso*, gdzie także dwa angielskie

woienne okręty *Phoebe* i *Cherub* znaydowały się; podrzucono na téyże fregacie rozmaite odezwy imieniem maytków angielskich pisane, a zachęcaiące amerykanów do ucieczki i przeyścia w służbę angielską. Pisma te doręczono natychmiast dowódzcy fregaty Kap: *Porter*, a ten odesłał ie, angielskiemu Kapitanowi *Hiilyer* wraz z pismem podobne postępowanie wyrzucaiącém. Ztąd powstała wzaiemna korrespondencya, nietylko między dowódzcami, ale i między maytkami obydwóch narodów. — Kapitan *Porter* przyiął za dewizę: — „ *Wolność handlu i praw morskich.* „ — Kapitan *Hillyer* zaś: — „ *Bóg i Oyczyzna! Pierszeństwo praw żeglugi angielskiey! Zdrayca — kto przeciw pierwszym lub drugiemu powstaie!* « — W takiéy to piórowéy woynie, wystąpili obustronnie naylepsi z pomiędzy maytków pisarze, a między niemi znaleźli się i poeci, którzy w żartobliwych ucinkach; lub w dotkliwych przymówkach przesadzali się na wzaiem. — Zakończył nareszcie tę woynę, następuiący list Amerykanów do maytków Angielskich.

„ Na pokładzie fregaty Essex
Dnia 9 Marca 1814 roku „

„ My synowie wolności i handlu, znayduiący się na pokładzie walecznego *Esexa*, — *Wolność handlu i całość praw żeglarkich* „ — za hasło maiącego; pozdrawiamy was bracia-Maytkowie, wy uciemiężeni i gwałtem do służby okrętowey zabrani, uciśnieni (oppressed and pressed) co to trzymani iesteście na okrętach, których hasło tak iest obmierzłem że wspomnienia niegodném; prosiemy was zarazem, iżbyście poprzestali niedorzecznéy bazgraniny, wierszy, zarzutów, samochwalstwa i t. p; naczém wszystkiém bez porównania mniéy się znamy, a niżeli na właściwem okrętowem i woiennem rzemiośle naszém. Oddalcie tylko *Cheruba*, a niech się spotkaią z sobą fregaty nasze. Będziemy| wałczyć! ale w końcu połamy sobie przyiazne dłonie. Wszakże, czyli zwycięztwo przy was, czy przy nas utrzyma się, zawsze korzyść zwaszéy strony będzie. W pierwszym przypadku, za służbę w sprawie któréy każdy wolny człowiek złorzeczy, dostaniecie z powrotem do Anglii, albo łoże w szpitalu *Greenwicheckim*, albo nową posadę na innym okręcie; w drugim zaś, dostaiąc się w ręce nasze, znaydziecie poszanowanie praw morskich, odzyskacie wolność, i swobodę. „

„ Od Synów wolności „

III
Wiadomość o kościele nowo stawianym przez Kanowę.

Doniosły iuż dawniey dziennikі, iż sławny *Canova* rzeźbiarz kazał wystawić kościół w *Posagno*, gdzie się urodził. Wykopano iuż mieysce na fundamenta, gdy przybywszy do tego miasta, uznał toż mieysce za niedogodne, i obrał inne. Budowa tego kościoła będzie Grecka; przysionek będzie wiernem naśladowaniem przysionku w *Atenach.* Przeźeń wchodzić się będzie do kościoła, i do dwóch sal pobocznych, przeznaczonych iedna do chrztów, a druga dla bractw. Nad temi będzie wielka sala służąca na bibliiotekę, do którey *Canova* wszystkie książki swoie przeznaczył, i kilka izb dla bibliotekarza, który płatny będzie z procentu od kapitału zapisanego przezeń tym końcem. Srodek kościoła będzie okrągły, prosty. Ołtarze i wszystkie ozdoby na wzór greckich. Prócz tego zdobić go będzie 12 rzeźb wypukłych, wyobrażaiących 12tu Apostołów, i 4 posągi, które będą pomnikami wspaniałości i jeniiuszu iego. Niech będzie cześć nieśmiertelna (wyraził *dziennik rzymski*) temu wielkiemu artyście, który tak ślachetnie zebranego, tak chwalebnie maiątku używa!